

DYREKTOR SZKOŁY

MIESIĘCZNIK KIEROWNICZEJ KADRY OŚWIATOWEJ

6 (234)

czerwiec
2013

Barwy zarządzania

Koniec roku szkolnego

s. 28

Co w prawie piszczy

Konsekwencje nierozstrzygniętego konkursu na dyrektora

s. 57

Niezbędnik Dyrektora

Zamówienia publiczne w szkole

s. 69–85

Indeks 376779 PIKWU 2008 58.14.12.0 ISSN 1230-9508



9 771230 950304 06

O radości grania w zespole

MAŁGORZATA NOWAK

Co ma wspólnego Pitagoras z wakacjami? Z czym dyrektorowi kojarzy się czerwiec? Dlaczego warto grać w orkiestrze? Kiedy dyrektor jest dobrym dyrygentem? Zapraszamy do lektury maila zaprzyjaźnionej byłej dyrektorki szkoły.

Dzień dobry, Mario. I znów czerwiec. Jesteś chyba za młoda, by pamiętać piosenkę Haliny Kunickiej, która w czasach mojej młodości zapowiadała wakacje:

*Już za parę dni, za dni parę
Weźmiesz plecak swój i gitarę
Pożegnania kilka słów
Pitagoras bądźcie zdrów
Do widzenia wam canto, cantare.*

Piosenka była obowiązkowym punktem programu zakończenia roku i choć niewielu kojarzyło, o co chodzi z tym *canto, cantare*, to śpiewali wszyscy. Swoją drogą, mimo iż utwór sprzed pół wieku, owo *canto, cantare* nadal intryguje. Ludwik Jerzy Kern, mistrz gry słów, pokazał swój kunszt. *Canto, cantare* to z włoskiego *śpiewaj pieśń/graj, śpiewaj*, ale to przede wszystkim nawiązanie do łaciny, która kilkadziesiąt lat temu była obowiązkowa w liceach. *Canto, cantare* to odmiana czasownika *śpiewać*. Odmiany były najgorszą rzeczą do nauczenia w tym języku, bo mają wiele reguł, a wyjątków też nie brakuje.

W czerwcu żegnamy matematykę, odmiany wyrazów, żegnamy kontrolę zarządzającą i SIO, bo już *za parę dni, za dni parę* wakacje. Mario, wcale nie chciałam Cię zdenerwować, słowo! Doskonale jeszcze pamiętam swoje dyrektorowanie i wiem, że czerwiec nie kojarzy się dyrektorowi z wakacjami, tylko z klasyfikacją, promowaniem, raportami ewaluacji wewnętrznej, wnioskami z nadzoru, naborem, podpisywaniem świadectw, radami klasyfikacyjnymi, podsumowywującymi, procedurą awansu, planowaniem remontów... Dość. Droga Mario, mój tekst ma Cię choć na chwilę odstresować, rozbawić, skłonić do refleksji. Ma być źródłem dobrej energii i dobrych myśli.

Dziś o radości grania w zespole. Pamiętasz, pod koniec marca byłam na konferencji w Krakowie. Uczestnicząc w sesji



Odpowiedzialny nauczyciel – (nie)odpowiedzialna wspólnota, usłyszałam taką radość w głosie koleżanki, dyrektorki Basi Borkowskiej, opowiadającej o orkiestrze z gimnazjum w Wasilkowie (www.orkiestra.wasilkow.pl, dostęp: 3.04.2013 r.) i dzielącej się przy tym doświadczeniem z organizowania zespołowej pracy nauczycieli, że postanowiłam tę chwilę utrwalić, opowiedzieć o niej, przekazać innym.

Czerwiec to czas podsumowań, analiz, wniosków. Wiele razy przy tej okazji zastanawiałam się, co determinuje rozwój szkoły? O ile za sukcesami pojedynczych uczniów, laureatami konkursów przedmiotowych czy artystycznych stoją konkretni nauczyciele, o tyle już osiągnięcia zespołowe (drużyny sportowe, zespoły projektowe) to efekt współpracy wielu osób. Podobnie jest ze szkołą: praca świetnych indywidualistów niewspółpracujących ze sobą nie przekłada się automatycznie na świetną pracę całej placówki oświatowej. To tak jak w orkiestrze: wybitni, lecz niekooperujący ze sobą instrumentalści nie zagrają porywającej symfonii, nie sprawią, że słuchacze zastygną w podziwie dla ich wspólnego kunsztu. Co łączy grupę fachowców w jeden zespół realizujący wspólne cele? Metafora orkiestry, której użyłam, pozwala iść dalej. Na czele orkiestry stoi dyrygent. Profesjonalizm dyrygenta sprawia, że każdy zna swoje miejsce, wie, co, kiedy i jak zagrać. Kiedy członkowie orkiestry mają zaufanie do prowadzącego, mają też poczucie bezpieczeństwa, które pozwala im się skupić na doskonałym wykonywaniu swojej partii, daje szansę na wirtuozowskie solówki, współgranie muzyków poszczególnych sekcji i finalną grę wszystkich członków orkiestry. I w tym poczuciu wspólnoty rodzi się radość grania, radość tworzenia, radość bycia razem. Wielkie orkiestry w finale koncertu uskrzydla euforia po-

zwalająca zapomnieć o zmęczeniu. Uczucia tej radości i wspólnoty doświadczałam każdego roku w czerwcu wielokrotnie: otwierając bal gimnazjalny, wręczając nagrody i świadectwa z paskiem, podsumowując osiągnięcia uczniów w konkursach, dziękując nauczycielom i pracownikom za wspólną pracę. Sukces orkiestry/szkoły to efekt mistrzostwa solistów i współpracy zespołu, wspólnego uczenia się, wielogodzinnych prób/dyskusji, poszukiwania najlepszych rozwiązań, eliminowania fałszywych tonów i ciągłego dostrajania się ze świadomością różnic, odmiennych poglądów, poziomu umiejętności i bagażu doświadczeń. Granie w orkiestrze wymaga wzajemnego słuchania się – jeden fałszywy akord psuje brzmienie całości. A co z indywidualizmem, tak typowym dla muzyków/pedagogów? Cóż, mądry dyrygent stwarza orkiestrze okazje do sesji improwizacyjnych, daje możliwość solówek, wirtuozowskich popisów. Profesjonalizm dyrygenta i orkiestry to szukanie coraz trudniejszego repertuaru, aspirowanie do coraz wyższego poziomu, granie coraz lepiej, piękniej i mądrzej[©]

Mario, nie zapomnij w końcoworocznym zmęczeniu o radości grania w zespole. A kiedy ogarnie Cię zwątpienie, pamiętaj, że dyrygujesz orkiestrą dla uczniów, a nie dla VIP-ów siedzących na koncercie w pierwszym rzędzie. I jeszcze pamiętaj, że:

*Lato, lato, lato czeka
Razem z latem czeka rzeka
Razem z rzeką czeka las
A tam ciągle nie ma nas.
Lato, lato, nie płacz czasem
Czekaj z rzeką, czekaj z lasem
W lesie schowaj dla nas chłodny cień
Przyjedziemy lada dzień.*

Do zobaczenia, *canto, cantare*,
Twoja Magosia